Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena pojedynczego egzemplarza 20 groszy**

ADRES
Redakcji i Administracji:
Sosnowiec, Warszawska 4
Telefon 13-83.

GAZETA MIESZCZAŃSKA

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Bezpartyjne czasopismo tygodniowe.

Abonament kwartalny 3 złote, miesięcznie 1 złoty, łącznie z przesyłką pocztową. — Ceny ogłoszeń (str. 4) 1/1 400 zł., 1/2 200 zł., 1/4 100 zł., 1/8 50 zł. Ogłoszenia w tekście 25% droższe.

Rok wydawnictwa I. **Sosnowiec, 2 lutego 1930 r.** **Nr. 4**

W dzień imienin Prezydenta Rzplitej.

Prezydent Ignacy Mościcki urodził się dnia 1-go grudnia 1867 r. w Mieszanowie ziemi Płockiej, jako syn Faustyna, b. naczelnika powstańców 1863 r. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, a następnie wydział chemiczny w Politechnice w Rydze.

Wśród pracy naukowej na uniwersytecie ryskim bierze żywy udział w ruchu akademickim i społecznym, którego ideą przewodnią była walka o zdobycie niepodległości narodowej. Po powrocie do Warszawy zawiera bliższą znajomość, która wkrótce przeradza się w serdeczną przyjaźń, z Józefem Piłsudskim, z którym wspólnie odtąd poświęca się walce o niepodległość. W życiu akademickim wysuwa się na czoło ruchu, a w roku 1892 rząd rosyjski zmusza go do opuszczenia Warszawy. Wyjeżdża do Londynu, gdzie pięć lat spędza na ciężkiej pracy zawodowej.

W roku 1897 przenosi się do Fryburga do Szwajcarji na stanowisko asystenta katedry fizyki na tamtejszym Uniwersytecie. Od roku 1901 do 1912 jest kierownikiem prac naukowych specjalnie utworzonego laboratorjum uniwersytetu fryburskiego.

Najdonioślejszym z wynalazków tego okresu było udoskonalenie metody otrzymywania kwasu azotowego z powietrza i wody przy użyciu energji elektrycznej.

W związku z powyższym wynalazkiem chemicznym było wynalezienie i skonstruowanie opatentowanego wielokrotnie aparatu do otrzymywanie tlenku azotu (NO) na drodze elekrycznej. Miał on wyłącznie początkowo zastosowanie do produkowania kwasu azotowego, a później udoskonalony został przez samego wynalazce jako piec do poddawania gazów działaniu płomienia zasilanego prądem zmiennym o wysokiem napięciu, wirującego pod wpływem pola magnetycznego.

Przy pracy nad tym piecem okazały się niezbędne studja nad kondensatorami. Prof. Mościcki skonstruował wtedy pierwsze i do tej pory najlepsze kondensatory stosowane do wysokiego napięcia. Dla budowy tych kondensatorów założona we Fryburgu została osobna fabryka. Największa w swoim czasie baterja elektryczna dla stacji radjo-telegraficznej na wieży Eiffel zbudowana została w tej fabryce.

Zająwszy się zagadnieniami elektrotechnicznemi pracuje Prof. Mościcki nad udoskonaleniem urządzeń ochronnych dla sieci elektrycznych i tworzy w tej dziedzinie wiele zupełnie oryginalnych aparatów, które dotychczas są używane.

W dziedzinie dalszych studjów nad związkami azotowemi konstruuje prof. Mościcki urządzenia absobcyjne dla otrzymywania kwasu azotowego jak najbardziej stężonego.

Powstaje na podstawie tego wynalazku w roku 1908 fabryka kwasu azotowego w Chipps i dzięki niej Szwajcarja, nie mogąc w czasie wojny sprowadzać saletry chilijskiej, zdobyła sobie w tym zakresie zupełną samowystarczalność.

Ostatniem większem przedsięwzięciem prof. Mościckiego w Szwajcarji była praca nad syntezą związków cjanowych i założenie próbnej ich fabryczki w Neuhasen w r. 1912.

Latem 1912 r. otrzymuje prof. Mościcki katedrę elektrochemji i chemji fizycznej na Politechnice we Lwowie. Obok pracy pedagogicznej i naukowej przystępuje na gruncie ojczystym do działania praktycznego.

W r. 1916 tworzy placówkę badawczą pod nazwą „Metan“ we Lwowie, przeniesioną później po uzyskaniu niepodległości, do Warszawy jako chemiczny Instytut Badawczy.

W r. 1917 rozpoczyna się przy współudziale i fachowem kierownictwie prof. Mościckiego budowa fabryki chemicznej „Azot“ w Jaworznie pod Krakowem. Z powodu wypadków wojennych fabryka uruchomiona została ostatecznie dopiero za czasów niepodległej Polski w r. 1921.

Najwybitniejszem jednak dziełem prof. Mościckiego w dziedzinie organizacji i kierownictwa przemysłu chemicznego było przejęcie fabryki związków azotowych w Chorzowie.

Prócz specjalności udoskonaleń w otrzymywaniu związków azotowych poświęcał się prof. Mościcki studjom w dziedzinie produkcji naftowej. Najwybitniejszym sukcesem jego w tym zakresie jest dokonany w r. 1917 wynalazek rozdziału emulsji wody i ropy naftowej zapomocą ogrzewania pod ciśnieniem wyżej niż do normalnego punktu wrzenia, oraz późniejszy wynalazek powierzchniowej destylacji bezkotłowej przy rafinowaniu ropy naftowej.

1 czerwca 1926 r. prof. Mościcki wybrany został Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednakże i po objęciu najwyższego urzędu Rzeczypospolitej Pan Prezydent nie przerwał swych prac naukowych.

W r. 1927 zostaje otwarty w Warszawie Chemiczny Instytut Badawczy. W styczniu b. r. następuje otwarcie wielkiej Fabryki nawozów sztucznych w osadzie pod Tarnowem, nazwanej „Mościce“ ku upamiętnieniu jej właściwego twórcy.

Fabryka ta będzie niejako przedłużeniem prac fabryki w Chorzowie i ma nieocenione znaczenie dla rozwoju rolnictwa polskiego.

W dniu dzisiejszym kiedy cała Polska składa Panu Prezydentowi życzenia z okazji Jego imienin i nam będzie wolno życzyć Panu Prezydentowi, aby państwo pod Jego kierownictwem szło drogą postępu ku szczęśliwej i wolnej przyszłości.



Prof. Dr. Ignacy Mościcki — Prezydent Rzplitej.

Bez planu.

Samorządy Zagłębia Dąbrowskiego przeżywają kryzys bardzo poważny. Mówi się i pisze o rachunkach, które zalegają w kasach magistratów od szeregu tygodni, czy nawet miesięcy, o niepokrytych zobowiązaniach, sięgających setek tysięcy złotych, o wypłacaniu pensyj urzędniczych wekslami, słowem wszelkie znamiona poważnej choroby, która toczy organizm naszych samorządów. Powagę sytuacji potęguje równocześnie fakt, że sposobów ratunku nie widać. Wszystkie źródła podatkowe wykorzystane w możliwie najwyższej skali. Przedsiębiorstw, z których możnaby czerpać dochody—miasta nie posiadają, widoki na jakiekolwiek nowe pożyczki, żadne.

Mieszczaństwo, bardziej niż ktokolwiek inny, jest zainteresowane w racjonalnej gospodarce samorządowej. Dole i niedola samorządu odbijają się przedewszystkiem na jego skórze i... kieszeni oczywiście. Miasto jest dla nas stałym terenem pracy, rozwój jego — to rozwój kupiectwa, rzemiosła i przemysłu, oraz odwrotnie. Jesteśmy z miastem tak ściśle zespoleni, że wprost trudno jest odróżnić, gdzie się kończy in-

teres miasta, a zaczyna interes mieszczaństwa. To są pojęcia nadzwyczaj ściśle ze sobą związane. Dobrobyt miasta jest funkcją pogodną dobrobytu mieszczaństwa, a ten ostatni jest ze swej strony w poważnej mierze ściśle uzależnione od racjonalności i sprężystości gospodarki miejskiej.

Nic więc dziwnego, że trudna sytuacja naszych miast musi być poważną troską mieszczaństwa. Obserwuje ono gospodarkę samorządów z trwogą, pytając co przyniesie dzień jutrzejszy. Bo mimo powagi sytuacji, mimo piętrzących się trudności nie widać, aby wsród ojców miasta, tych którym społeczeństwo powierzyło w zaufaniu troskę o los samorządu, interesy kulturalne i gospodarcze, było dostateczne zrozumienie grozy sytuacji.

Wszyscy muszą zrozumieć, iż położenie jest tego rodzaju, że nie pomoże najtęższa nawet głowa, najlepsze chęci. W gospodarce naszej brakuje dotychczas jednej kapitalnej rzeczy — planu.

Planu we wszystkich dziedzinach, na wszystkich polach. Potrzeby naszych miast są tak rozległe, że trzeba dzisiaj lat wytężonej i umiejętnej pracy, aby usunąć braki i zapełnić luki. Mamy do odrobienia b. dużo, długi szereg lat niewoli, zniszczenie wojenne, które wstrząsnęło gwałtownie podstawami gospodarki prywatnej i puplicznej, zrujnowało warsztaty pracy i wyniszczyło społeczeństwo. Jeśli do tego dodamy nieumiejętną gospodarkę, niejednokrotnie prowadzoną pod kątem likwidowania wyborczych obietnic zaciągniętych przez menerów partyjnych, a nawet prywatnego interesu — to będziemy już mieli kompletny obraz sytuacji.

Powiedzieliśmy wyżej, iż naszej gospodarce samorządowej brak jest planu. I niechaj nikt nie myśli, iż mówimy o planie obejmującym całe dziesiątki lat. Nie, chociaż coprawda taki byłby najlepszy, ale nie, nam chodzi o plan minimalny pod względem czasu, powiedzmy pięć, lub nawet trzy lata, to jest tyle ile wynosi kadencja rad miejskich. Tymczasem samorządy pracują wogóle bez planu. Nawet z roku na rok opracowany budżet poszczególnych miast nie jest tym najskromniejszym, jaki można sobie wyobrazić, planem na przyszłość. Budżet u nas jest tylko dużą księgą, w której więcej czy mniej przejrzyście, są rozbite na poszczególne pozycje miljonowe sumy,—jakże często nierealne i iluzoryczne. W wykonaniu budżet zmienia się do niepoznania, nic albo bardzo mało pozostaje z zamierzeń, ujętych w poszczególnych pozycjach. Zarządy miast nie posiadają planu działania nawet na miesięcznych odcinkach czasu. Ot typowe dojutrkowanie, zasada — z dnia na dzień.

Ten system, czy brak systemu, uważamy za źródło złego. Bez planu, obejmującego przynajmniej kilkuletni okres, gospodarka będzie jak bez kośca. Musimy ustalić wagę i kolejność zamierzeń. Krok za krokiem, ale stale. W przeciwnym bowiem razie będziemy brnęli w długi i uginali się pod ciężarami zobowiązań bez widocznych realnych korzyści. Będziemy z roku na rok wydawać setki tysiecy złotych na bruki, po to by ulice doprowadzone do porządku w maju i czerwca rozkopywac we wrześniu i październiku. Będziemy miljony zakopywali w ziemi bez najmniejszych korzyści, a co za tem idzie będziemy płacić olbrzymie procenty z podatków, wydobytych z kieszeni obywateli miast, bo kapitał leży nieoprocentowany.

Potrzeba więc planu! Choćby tylko na najbliższą przyszłość!

Zrzeszenie pracy.

Wiek XX — to wiek najbardziej wybujałego i wyuzdanego indywidualizmu w sferze interesów ekonomicznych, stanowiących podstawę wszystkich naszych stosunków. Ten stan rzeczy chociaż przynosi nam niewątpliwie duże szkody, to jednak trzymamy się go uporczywie.

Tylko niezrozumienie sprawy wyrabia w nas taki upór, to też z obowiązku społecznego winniśmy pracować w kierunku uświadomienia mas aby dojść do odmiennego przekonania i wkroczyć na nową drogę rozwoju ekonomiczno - społecznego.

Osiągnąć to możemy przez zrzeszenie pracy. Nic bowiem tak nie dzieli ludzi, jak różnica interesów, i nic tak nie spaja, jak właśnie jedność i zgodność tychże interesów. Przedstawiciele jednego zawodu w danem zbiorowisku ludzkiem, składają się z najrozmaitszych elementów, a pomimo to wspólność interesów jednoczy te różnorodne elementy i stapia je w jedną całość. Objaw ten spotykamy wszędzie, gdzie społeczeństwo osiągnęło już dostateczny stopień kultury.

U nas jeszcze widzimy przeważnie wzrost wzajemności zawodowej, tymczasem do szczęścia naszego w życiu, potrzebna jest wzajemność społeczna, bo ona dopiero uczyni z luźnego zbiorowiska ludzi zrzeszenie obywateli, przejętych jedną myślą i dążących do jednego celu.

Dopiąć tego mozna tylko przez zrzeszenie wszelkiej pracy i przez wyrobienie sobie oraz wpojenie w siebie głębokiego przeświadczenia, że wszelka praca uczciwa jest społecznie pożyteczna, że więc powinna koniecznie istnieć solidarność wszystkich bez wyjątku gałęzi i rodzajów pracy, ponieważ tylko ona daje pole do wytwarzania wartości społecznych i do podnoszenia ludzkości na coraz wyższe szczeble cywilizacyjne.

Ekonomja społeczna niestety nie cieszy się u nas wielkiem uznaniem. Jesteśmy zdolni zająć się wszystkiem, nawet zeszłorocznym śniegiem, ale nie mamy czasu i miejsca w naszych mózgach na praktyczne zagadnienia życiowe, jakkolwiek stosunki ekonomiczne mieszczaństwa z roku na rok się pogarszają i wołają o zajęcie się przynajmniej praktyczną ekonomią.

Każde usiłowania, zmierzające do wprowadzenia u nas zrzeszenia w jego najprostszej postaci przedstawia tyle trudności, że nieraz ręce opadają najgorliwszemu zwolennikowi ruchu, ponieważ nie spotyka zrozumienia rzeczy, ani też korzyści z niej płynących. A przecież wiemy że w jedności siła, że niema lepszej jedności nad zrzeszenie pracy, nad solidarność społeczną i kulturalną. Wiele rzeczy nie leży w mocy jednostki — ale te same rzeczy wykona lub pokona się łatwo wspólnie. Wspólność pracy to najskuteczniejsze lekarstwo na niedomagania społeczeństwa naszego. Mieszczaństwo może najwięcej dotknięte temi niedomaganiami, powinno i musi ująć w swe ręce dożenie do poprawy położenia materjalnego i społecznego. Dojdzie do celu tylko przez wspólność i z rzeszenie pracy w Zjednoczeniu Stanu Średniego.

Liczmy tylko na siebie i własne siły, a staniemy się czynnikiem decydującym w wielu, bardzo wielu wypadkach. *Grot.*

Czy można dłużej czekać?

(W sprawie Izby Rzemieślniczej).

Żadna warstwa ludności nie oczekiwała z takiem upragnieniem zrealizowania zapowiedzianego w konstytucji masowej Samorządu Gospodarczego, jak rzemieślnicy. Najwięcej odczuwali potrzebę opieki i pomocy, skoordynowania wysiłków, prawnego uporządkowania przestarzałych i często sprzecznych ze sobą przepisów, potrzebę drogi, zmierzającej do gospodarczego podniesienia ich drobnych warsztatów, do uznania ich pracy. Tworząc bowiem kilkumiljonową rzeszę i oddaje rokrocznie społeczeństwu i państwu na setki miljonów ocenianą produkcję, nie mieli własnej reprezentacji, któraby mogła ich interesów bronić.

To też, gdy rozpisano wybory do Izb Rzemieślniczych, stanęli masowo do urn wyborczych. Tężyzna i rozmach, wiara we własne siły i wysokie poczucie dobra zrozumiałego obowiązku znamionuje ich poczynania. Zakasawszy rękawy ze zdumiewającą energją budują mocne podwaliny swego gospodarczego Jutra.

Tem większe zdumienie — ba, nawet niepokój budzić musi w każdym sytuacja, jaka wytworzyła się w Zagłębiu: cały trzeci obwód wyborczy, t. j. powiat Będziński i Zawierciański — nie wzięły udziału w wyborach, nie wysłały ani jednego swego reprezentanta, mając przyznanych na 24 mandaty w Izbie Rzemieślniczej w Kielcach 4 mandaty.Czyż jest możliwe, ażeby rzemieślnik Zagłębiowski nie docenił niezmiernej wagi i znaczenia, jakie posiada powołana do życia placówka samorządu gospodarczego? Ażeby z lekkiem sercem zrezygnował z możności reprezentowania tam interesów Zagłębia, które jest przecież największem skupieniem rzemieślniczem na terenie województwa? Czyż zabrakło mu sił i ambicji do wzięcia udziału w pierwszych poczynaniach? A jeżeli nie, to jakież wielkie i nieprzezwyciężone zaistnieć mogły przeszkody, które mu do urny wyborczej pójść nie pozwoliły? — Na szczęście z całą stanowczością można stwierdzić, że ani jedno, ani drugie, ani trzecie! A więc czwarte? — Przyjrzymy się tej sprawie bliżej.

Według zatwierdzonego statutu, Izba Rzemieślnicza w Kielcach składa się z 24 członków, powoływanych w drodze wyborów 5 obwodów wyborczych, przyczem pierwszy obwód — kielecki — wybiera 8 członków, a cztery pozostałe, między innemi i

CELINA MILEWSKA.

Tin-Lin — Maleńka Japoneczka.

Tin-Lin — była śliczną maleńką Japoneczką i mieszkała w białym polskim dworze nad Wisłą.

Z krainy „Wschodzącego Słońca", przybyła daleko na północ, miała śliczne maleńkie rączki i nóżki, ciało smukłe koloru kości słoniowej, skośne czarne oczy, cudnie kreślone brewki i maleńkie gorące pąsowe usteczka. Nosiła śliczne maleńkie pantofelki i barwne haftowane kimona. Było ich na maleńkiej japoneczce zawsze cztery. Na wierzchu najskromniejsze, to jest — to, w którym na ulicy między ludźmi chodziła, pod tem strojniejsze dla domu — dla najbliższych, później jeszcze to to, które ona tylko widziała, w cieniu swej sypialni, a pod tem najcudniejsze. z najcieńszych jedwabi jej ojczyzny tkane, które tylko jej ukochany mógł oglądać, gdy ona sama cieniem swych rzęs oczy zakrywszy — już nic nie widziała...

Ale Tin-Lin ukochanego jeszcze nie miała i nikt nie widział jeszcze na z najcieńszych jedwabi tkanego kimona...

Szósty raz kwiat jabłoni i wiśni zakwitł w sadach polskiego dworu, gdy maleńka Tin-Lin przyjechała tu — i została..

Bo zostały tu prochy ojca jej dumnego Wan-Tsun-Ina, co przyjechał przyjaciela swego odwiedzić, przyjechał do Stanisława Lubeckiego — do Zacisza.

Skąd syn „Wschodzącego Słońca" był przyjacielem polskiego szlachcica, pana licznych włości.

Dawno to było. Była wojna rosyjsko-jakońska. Stanisław Lubecki w wojsku rosyjskim służył i wzięty przez japończyków do niewoli zaprzyjaźnił się z młodym Wan-Tsun-Inem synem bogatego japończyka, potomka dumnych Samurajów.

Syn szlachetnego rodu, — Polak, — został przyjacielem syna również szlachetnego rodu — Japończyka.

Zaprzyjaźnili się i pokochali, a gdy wojna się skończyła i Stanisław wracał do ojczyzny prosił Wan-Tsun-Ina.

— Przyjedź do mnie, Wan-Tsun-Inie daleko na północy mam dwór biały i sad, w którym. również na wiosnę kwitną wiśnie i jabłonie. Otwartemi ramionami i sercem powitam Cię.

A Wan-Tsun-In, — odpowiedział:

— Przyjadę przyjacielu, ale pamiętaj ty, ja-m syn wolnego narodu japońskiego — i chcę być powitany tam w Polsce przez wolnego syna twej wolnej ojczyzny. Przyjadę — napewno przyjadę — gdy wolni będziecie.

Upłynęło lat... wiele... wiele. Przyjaciele pisywali do siebie i choć z oddali, kochali się bardzo. I gdy polska wolną została napisał Lubecki do przyjaciela swego Wan-Tsun-Ina:

— Już mam prawo powitać Cię Synu Wolnej Japonji — ja — wolny Polak. Przyjdź.

A że Wan-Tsun-In, wtedy wtedy poniósł stratę wielką, bo umarła mu ukochana żona jego, prześliczna Mu-Tsu-ko, wziął maleńką córeczkę, cudną Tin-Lin, którą mu żona zostawiła, wziął jej piastunkę starą a dobrą Wa-ko i przyjechał w gościnne progi polskiego dworu, gdzie czekał go przyjaciel Stanisław Lubecki, żona jego Marja i syn Tadeusz, o sześć lat starszy od jego maleńkiej.

Była wiosna i rozkwitły sady w Zaciszu, rozkwitły wiśnie i jabłonie, przypominając mu cudną Japonję. Dobrze tu było Wan-Tsun-Inowi, i dobrze było maleńkiej Tin-Lin, którą wszyscy kochali, nosili, pieścili, była cudną maleńką i tak grzeczną i dobrą jak tylko japońskie dzieci być umieją. Tadzio, nazwany przez nią Teddy ślubował jej dozgodną miłość i opiekę, a ślubował jej dozgodną miłość i opiekę, a ślubował rycerskim zwyczajem klęknąwszy na kolano — i podnosząc dwa palce do góry.

Rok był Wan-Tsun-In w domu Swego przyjaciela — polaka. Maleńka po polsku już szczebiotała, śmiesznie wymawiając niektóre dźwięki, gdy na wiosnę gdy po raz drugi kwiatem zabieliły się sady, zachorował Wan-Tsun-In. Naprożno najuczeńszych lekarzy wzywał Stsnisław naprożno sławy profesorskie zwoził, wszyscy bezradnie rozkładali ręce i mówili, że syn „Wschodzącego Słońca" umrzeć tu musi, tu na dalekiej północy, może z tęsknotą za żoną, co dawno spoczęła w grobowcu swych przodków.

I przyszła chwila, że Wan-Tsun-In wiedział, że to już koniec. Wezwał przyjaciela i małą Tin-Lin — i powiedział:

— Tin-Lin córko moja, ja umieram, ale nie płacz, Japonka nigdy nie płacze. Zostaniesz tu, w domu mego przyjaciela, on ci mnie zastąpi. Masz go kochać i słuchać i szanować, to ci nakazuje. A tu, dodał, w pudle z laki jest szabla dumna szabla Twych przodków Samurajów, z gardą ze złota.

Na tej rękojeści spoczywały ręce twych przodków Tin-Lin, a ostrza jej uderzały łona w Narakizi — gdy japończyk lub japonka umierać musieli?

A wiesz kiedy japonka umierać musi? c. d. n.

3-ci Zagłębiowski, składający się z powiatów Będzińskiego i Zawierciańskiego — po czterech.

Tymczasem rodzaj przemysłu, zaliczonych do rzemiosła przez Ustawę Przemysłową, a niewątpliwie reprezentowanych również na terenie województwa kieleckiego jest przeszło 60. — Z tych pewne, jak np. stolarstwo, piekarstwo, ślusarstwo, szewctwo, krawiectwo — są bardzo liczne w każdym obwodzie, inne np. browarnictwo, garbarstwo, kuśnierstwo, czy studniarstwo — reprezentowane są nielicznie i może nawet nie we wszystkich obwodach. Jeżeli więc przyjęlibyśmy, że obwody wybierałyby swoich przedstawicieli do Izby bez jakiegokolwiek planu, Izba składałaby się zapewno z samych stolarzy, piekarzy, ślusarzy, szewców i krawców z wyraźnem pokrzywdzeniem innych przemysłów, mniej licznych, lecz niemniej ważnych. Żeby więc tego uniknąć i żeby izba rzeczywiście reprezentowała zawodowe interesy całego przemysłu rzemieślniczego, konieczny jest podział zawodów rzemieślniczych pomiędzy obwody wyborcze. — Przewiduje to również statut Izby w § 27.

I oto tajemnica wszystkiego. W myśl tego, co wyżej powiedziane, województwo jako władza przemysłowa II instancji, rozdzielając zawody rzemieślnicze pomiędzy obwody wyborcze, przewidziała dla kandydatów z Zagłębia czapnika i blacharza, które w myśl porozumienia miały przypaść żydom, oraz rzeźnika i rymarza, przypadające polakom. Rymarstwo należy do zawodów u nas mniej licznych, dlatego zażądano żeby województwo zgodziło się na szewca. Szewca jednak przydzielono już innemu obwodowi. — Konflikty takie powstały i w innych obwodach, gdyż każdy z nich chciał mieć reprezentantów z najliczniejszych zawodów. Uznając jednak słuszność założenia, że Izba musi reprezentować, zgodnie z wymaganiami Ustawy przemysłowej możliwie wszystkie zawody rzemieślnicze, bądź to godzono się z zarządzeniem województwa bądź też załatwiono w drodze porozumienia się z innemi obwodami jak np. Częstochowa i Kielce zamieniając między sobą ślusasza na stolarza.

Jedynie Zagłębie poszło inną drogą. Pewne czynniki, mieniące się być opiekunami rzemiosła i rzemieślników przedstawiły to drobne w istocie swej nieporozumienie jako kwestję niezwykłej wagi, usiłując jej nadać nawet charakter walki czynników rządowych ze społeczeństwem.

Przez umiejętną agitację, podniecając fałszywe ambicje zainteresowanych, że walczą o prawo rzemiosła do samorządu, zdołały wpłynąć na ogół rzemieślników by nie wziął udziału w wyborach. W rezultacie na posiedzeniach Izby Rzemieślniczej cztery fotele przeznaczone dla przedstawicieli Zagłębia stoją niezajęte, a skarga na decyzję województwa, jako nie oparta na żadnych podstawach pierwszych została odrzucona i przesłana Izbie Rzemieślniczej, jako smutny dokument chwili.

Tymczasem młody samorząd rzemieślniczy rozpoczął całą rzeszę prac pierwszorzędnego znaczenia w których Zagłębie jest wysoce zainteresowane. Prace budżetowe Izby, obrona szewctwa przed zalewem czeskiego obuwia, uregulowanie zagadnienia młodzieży terminatorskiej w większych zakładach przemysłowych, kwestja egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, szkolnictwo zawodowe dokształcające, rozdział kredytów, utworzenie wojewódzkiego banku rzemieślniczego — oto niektóre z tych ważniejszych spraw, btóre bądź już zostały załatwione, bądź dopiero są przygotowywane do załatwienia, A ile ich jeszcze nasunie bieżąca chwila?

I jeżeli przypomnimy sobie, że te wszystkie kwestje rozstrzygane będą bez naszego udziału, nasuwa się pytanie, czy doprawdy gra warta była świeczki a skórka wyprawy? Czz czasem nie stało się tak z naszymi rzemieślnikami jak z tym zającem, którego psy wśród przyjaciół zjadły?

Lecz wszelkie rozpamiętywanie tego co było ma tylko wtedy znaczenie, gdy można z niego wyciągnąć korzyści na przyszłość. Jest rzeczą niewątpliwą, że sytuacja, jaka istnieje dzisiaj jest najgorszą, jaką sobie można było wogóle wyobrazić. Nie jest ona również pożądaną dla Izby, której celem i zadaniem jest reprezentowanie i obrona interesów rzemiosła na całym terenie jej działalności.

O uzupełniających wyborach nie można myśleć, bo Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie znalazło podstaw prawnych ażeby mogło je urządzić. Pozostaje więc tylko ustawa przemysłowa i statut. — Art. 178 Ustawy Pzemysłowej i art. 16 statutu przewidują, że Izba Rzemieślnicza może tworzyć komisje do spełniania poszczególnych zadań, przyczem zarówno Izba jak i jej komisje mogą zapraszać na swoje obrady rzeczoznawców z głosem doradczym. Moim zdaniem jest to jedyna dzisiaj droga którą Zagłębie będzie mogło wprowadzić swoje reprezentacje do Izby i w pracach jej wziąć bezposredni udział: Powołanie Komisji do spraw Zagłębia, w której obok przewodniczącego i zastępcy członków Izby, zasiadałaby delegacja powiatów Będzińskiego i Zawierciańskiego.

Trzeba jaknajprędzej skończyć ze szkodliwą zarazą obrażającego i obrażonego czy krzywdzącego i skrzywdzonego i stanąć odważnie do pracy. Istnieją potrzeby i braki, domagające się natychmiastowego zaspokojenia, a należy pamiętać że zawsze jesteśmy najsłabsi tam, gdzie nas niema i gdzie o naszych potrzebach inni muszą radzić bez nas.

Czekanie w tych warunkach trzy lata do nowych wyborów byłoby błędem nie do darowania.

„Bem„

Nos dla tabakiery...

Dogmatem niezwruszonym wszystkich partyj politycznych, które postawiły sobie za cel „uszczęśliwianie“ robotników, było i jest, że Kasy Chorych stanowią przyrodzoną poniękąd i naturalną domenę ich wpływów, teren wyzysku eksploatacji dla dobra partji.

Nie inaczej, oczywiście, działo się i w Krakowskiej Kasie Chorych, której prezesem zarządu był poseł Żuławski, główny obecnie wódz „ataku“ przeciwko min. Prystorowi.

Oto garść faktów stwierdzona przy lustracji, dokonanej z ramienia Okręgowego związku Kas Chorych.

Biura kasy obsadzone były przez samych „swoich“. Żadnych kwalifikacyj fachowych ani cenzusu wykształceniowego od personelu nie wymagano. W rubryce „wykształcenie“ w dokumentach osobistych urzędników i urzęduiczek w 20-u wypadkach stwierdzono kwalifikację jedną: — gra na instrumencie muzycznym.

Niewiadomo kto kapelmistrzem „w zespole krakowskiej Kasy Chorych: — dyr. Zychowicz czy prezes Żuławski. Dość, że kwalifikacja muzykalności“ była najzupełniej wystarczająca dla urzędnika tej Kasy.

Kapitalnem np. „posunięciem“ p. Żuławskiego była sprawa budynku przy ul. Dunajewskiego nr. 5.

P. Żuławski przeprowadził remont budynku kosztem 69.000 zł., poczem bez rozpisywania konkursu i bez zbierania ofert, wydzierżawił ten budynek organizacji partyjnej. — Towarzystwu Domu Robotniczego — za czynsz b. nizki.

Przy tym ogniu partyjnym upiekł i własną pieczonkę: po zrealizowaniu tranzakcji z Towarzystwem Domu Robotniczego zamieszkał w gmachu przy ul. Dunajewskiego Nr. 5 jako podnajemca tegoż Towarzystwa. Jak widzimy, postępek godny rzymskiego Katona.

Drukarnia Ludowa, w której drukuje się „Naprzód“ znalazła dla siebie lokal w tymże gmachu. Była ona, oczywiście, monopolistką w dostarczaniu druków dla krakowskiej Kasy Chorych. By zaś rubryka druków nie zanadto kłuła w oczy, zapisywano je częściowo na... „koszta leczenia“ (31.179 zł. — w r. 1927).

Niewarto kłaść szczególnego nacisku na drobne świadczenia, jak prenumerata, aż 9 egz. „Naprzodu“ dla biura Kasy.

Dbając o interesy partji, p. Żuławski nie zapomniał i o sobie. Widzieliśny jnż jak sprytnym choć okólnym manewrem „wykombinował“ dla siebie mieszkanie (pięciopokojowe“. W r. 1929, przeczuwając snać, że jest u schyłku rządów, przypomniał o swej pracy i zasługach dla dobra Kasy, położonych w latach 1927,28 i 29. Kazał sobie wypłacić wynagrodzenie ryczałtowe po 1000 zł. rocznie, wbrew ustawie, która wyraźnie zakazuje honorarjów ryczałtowych.

Dobry dla siebie, dla swego brata, p. Żuławski niezły był również i dla swych najbliższych. Oto jeden z dowodów: Uchwałą dn. 27 (XI. 1928 r. Zarząd Kasy postanowił usunąć z budynku Kasy na Podgórzu „zbudowanego w r. 1924-tym) czterech prywatnych lokatorów. Upoważniono przewodniczącego p. Zuławskiego do ustalenia wysokości odszkodowania dla tych lokatorów. Wprawdzie budynek nie podlegał ustawie o ochronie lokatorów: można ich było usunąć bez żadnego odszkodowania, ale p. Żuławski nie chciał być zbyt „surowym“ rygorystą, zważywszy, że wśród lokatorów był również i brat „towarzysza“ dyrektora Kasy — Żychowicza. P. Zuławski ustanowił tedy wysokość odszkodowania na 15.420 zł., choć lokatorowie płacili tylko 25 zł. czynszu miesięcznego. Brat dyr. Żychowicza otrzymał na „otarcie łez“ po utracie tak taniego mieszkania — 4.100 zł.

Owoce podniosłej akcji społecznej.

Piękna akcja ubezpieczeń zbiorowych, podjęta przez Federację Polsk. Zw. Obrońców Ojczyzny wydaje już owoce. Ilustracją jej niech będzie list, wystosowany przed paru dniami przez prezesa P. K. O. dr. Grubera do gen. d-ra Góreckiego prezesa Federacji, — który przedrukowujemy w całości z uwagi na jego doniosłe społeczne znaczenie.

„Otrzymawszy pierwszą grupę ubezpieczeń członków „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zarządziłem zgodnie z pismem moim z dnia 7-XII-29 r: L. 9809 wypłatę pierwszej zaliczki w wysokości 15.000 zł. (pietnaście tysięcy zł.) na poczet należności przysługującej Federacji z tytułu akcji ubezpieczeniowo-oszczędnościowej. Przy tej sposobności zwracam się do Pana Generała z ponownem podkreśleniem tych korzyści, jakie Federacja mogłaby osiągnąć, gdyby dotychczasowa akcja była wzmocniona, a zwłaszcza w sprężysty i energiczny sposób ujęta akwizycja ubezpieczeń ze strony właściwych organów Federacji. Sądzimy, że w pracy propagandowej dla ubezpieczenia w P.K.O. nieodzownym jest wskazywanie, że ubezpieczenie u nas stanowi w pierwszym rzędzie bardzo dobry interes dla ubezpieczającego się. Przedewszystkiem daje mu ono cały szereg przywilejów jak:

Wypłata podwójnej sumy ubezpieczenia w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, zabezpieczenie bytu rodzinie w razie śmierci ubezpieczonego, udział w zyskach Działu Ubezpieczeń i wyjątkowy dla członkw Federacji przywilej, na podstawie którego pełną sumę ubezpieczeniową wypłaca się natychmiast w razie śmierci ubezpieczonego chociażby następiła ona na drugi dzień po doręczeniu poiisy.

Najważniejszym jednak argumentem, przemawiającym za energicznym rozwinięciem powyższej akcji jest konieczność odrodzenia w Państwie Polskiem zmysłu oszczędności i przezorności, bez których to czynników nietylko, że nie wygramy „wyścigu pracy“, ale i nie będziemy w stanie rozwinąć życia gospodarczego i zająć należne nam z tytułu naszego stanowiska politycznego miejsce w gospodarczem postępie narodów.

W danym wypadku rola „Obrońców Ojczyzny“, wymaga, aby walczyli oni argumentami gospodarczymi o utrwalenie naszej wolności i niezależności. Front wojenny Federacji stał się od czasu niepodległości frontem pokojowym, na którym decyduje świadomość praw gospodarczych i zmysł przewidywania.

Uporządkowane stosunki jednostki są podstawą węzłów rodzinnych. Jednym ze środków utwierdzających byt rodziny jest ubezpieczenie na życie, które chroni rodzinęod nędzy i daje zaopatrzenie na czarną godzinę. Tembardziej więc należy z instytucji ubezpieczeń korzystać, gdy ubezpieczenie to jest wykonane bez zbytnich, uciążliwych i kosztownych formalności.

Instytucja nasza w prowadziła ubezpieczenie na życie w tym celu, by przyzwyczaić społeczeństwo do stałego, systematycznego oszczędzania i myśli o jutrze, a nie życia z dnia na dzień.

Niema żadnej wątpliwości, że ta wielka rodzina dobrze zasłużonych Ojczyźnie, jaką jest Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, mogłaby przy odpowiedniej propagandzie nietylko ubezpieczyć wszystkich swoich członków, lecz dotrzeć z ideą ubezpieczenia do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej. W każdym razie czterysta tysięcy ubezpieczonych członków Federacji, opłacających minimalną składkę miesięczną w wysokości 3 złotych wniosłoby co miesiąc 1.200.000 zł., rocznie zaś 14.400.000 złotych, z czego na Federacje przypadałoby 19% tej sumy t. j. rocznie 1.440.000 zł. powiększone o pierwszoroczną prowizję ubezpieczeniową. Suma ta pokryłaby, jeśli nie wszystkie, to lwią część wydatków Federacji. A jaki z tego rezultat dla Państwa? Otóż rocznie miljon złotych otrzymanych przez instytucję naszą tytułem składek, rozchodzą się w formie taniego długoterminowego kredytu, umożliwiłoby osiągnięcie poważnych rezultatów na polu gospodarczem i przyczyniłoby się do całego szeregu inwestycyj, że wspomnę tylko ożywienie budownictwa, meljoracje rolne i wielką akcje kredytową ze strony odnośnych instytucyj państwowych.

Sądzę, że tych kilka przykładów dostatacznie ilustruje potrzebę planowej akcji ubezpieczeniowej na życie, która zagranicą zyskała sobie olbrzymią popularność, tak że większ związki i zrzeszenia wiążą się nawet ściśle za pomocą ubezpieczeń. Dla ilustracji pozwolę sobie przytoczyć ilość zawartych ubezpieczeń w krajach znanych ze swej praktyczności, jak Niemcy i Stany Zjednoczone 85.700.293 polis na sumę 65.885.927.014. Niemcy 3.811.442 polis na sumę Mk. 7.919.151.000.

Z tych względów, chcąc ułatwić akcję Federacji, wyraziłem ostatnio zgodę na cały szereg ulg, jak: zwrot opłaty pocztowej podniesienie wieku wstępu do lat 55 i inne i sądze, że inowacje tę dostarczą Federacji nowych argumentów w propagandzie myśli ubezpieczeniowej wśród swoich członków.

Komunikując o tem Panu Generałowi ponownie wyrażam nadzieję, że ci, którzy za Niepodległość Polski cierpieli w kazamatach wszystkich trzech zaborów, i ci, którzy Polskę wywalczyli w ogniu karabinów i armat nadal umacniać będą. Jej podstawy gospodarcze przez stałą i systematyczną oszczędność i zapobiegliwość, których wyrazem jest ubezpieczenie na życie w P. K. O.

Proszę Pana Generała przyjąć wyrazy mego głębokiego powazania

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności
(—) GRUBER.

Z plenarnego posiedzenia Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu.

W dniu 28 b. m. w lokalu własnym pod przewodnictwem p. prezesa Gadomskiego odbyło się III walne zebranie Izby.

P. 1. Odczytanie protokułu, p. 2 sprawozdanie z działalności Izby za czas od 24 października 1929 do 15 I 1930 r. zostało przez zebranych przyjęte do wiadomości.

P. 3. zmiana budżetu Izby Przemysł.-Handlowej w Sosnowcu, część II, została odczytana przez dyr. Izby p. Dietricha. — Sprawa subwencji zł. 16000 udzielonej przez Izbę Przemysłowo-Handlową Izbie Rzemieślniczej w Kielcach wywołała formalne zastrzeżenia i sprzeciw sekcji handlowej zgłoszone za pośrednictwem radcy p. Dr. Czernichowskiego. W odpowiedzi przewodniczący podał do wiadomości zebranych jakoby p. Dąbrowski przyznał, że stało się przeoczenie, gdyż o Izbach Rzemieślniczych zapomniano.

W konkluzji przyjęto budżet w całości z wniesieniem do protokułu formalnego zastrzeżenia i sprzeciwu sekcji handlowej dotyczącej subwencji zł. 16000 Izbie Rzemieślniczej.

P. 4. Zmianę projektu statutu Izby Przem.-Handlowej na propozycję przewodniczącego, przekazane komisji statutowo regulaminowej.

P. 5. Sprawę uzdrowienia przemysłu garbarskiego z urzędu referował p. Rzeczkowski. — W dłuższym omówieniu sprawy zakupu surowców i sprzedaż przetworów skórniczych uwypuklił niedomagania i brak organizacji oraz podał w opracowanym memorjale obniżenia wartości wytworów skórniczych do 25% zdolności wytwórczej.

W końcowem przemówieniu opracował szereg wniosków zmierzających do uzdrowienia przemysłu garbarskiego.

P. 6. Obszerne sprawozdanie radcy p. Eychlera z ostatniego zjazdu Izb Przemysłowo-Handlowych w Warszawie było przyjęte przez zebranych bez dyskusji.

(C. d. n.)

O poprawę losu inwalidzkiego.

Ustawa z dnia 18 marca 1921 r. o zaopatrzeniu inwalidów, wdów i osób poszkodowanych w związku przyczynowym ze służbą wojskową, przewidywała renty obliczone jeszcze w markach polskich. Dewaluacja marki spowodowała następnie, że niektóre paragrafy tej ustawy stały się fikcją, jak np. dodatek dla ciężko poszkodowanych, dodatek kwalifikacyjny i inne. które w przerachowaniu na złote, stanowią dziś ułamki grosza, względnie zaledwie kilka groszy.

Przed majem r. 1926 ówczesne rządy nietylko nie pomyślały o poprawieniu tej krzywdzącej inwalidów ustawy, ale znaleźli się tacy ministrowie jak np. p. Zdziechowski, którzy wydawanemi przez siebie (oczywiście za zgodą sejmu) okólnikami obcinali i tak już niekompletną i zdewaluowaną rentę inwalidzką i wdowią, motywując to tendencjami „oszczędnościowemi".

W ostatnich trzech latach sytuacja pod tym względem uległa poprawie. Mianowicie już w r. 1927 został unieważniony okólnik ministra Zdziechowskiego, tak bardzo krzywdzący wdowy i inwalidów. Następnie w r. 1929 został znowelizowany artykuł 34 ustawy inwalidzkiej, który poprzednio pozbawiał praw inwalidzkich nie mogli. Ponadto w tymże roku wypłacony został inwalidom zasiłek, który choć częściowo łagodził braki ustawy.

Oczywiście, mimo tej poprawy, wprowadzenie której jest zasługą okresu pomajowego, położenie inwalidów wdów i sierot pozostawia jednak dużo do życzenia.

Parlamentarny Klub Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem opracował i wniósł obecnie projekt, nowelizujący ustawę inwalidzką w sensie ustalenia zaopatrzenia (rent) w złotych t. j. przedewszystkiem nadania realnej wartości tym paragrafom ustawy, które dotychczas były fikcją.

Projekt ustawy złożony w Sejmie przez B.B.W.R., przewiduje poprawę nie w tych „rozległych", a nie mających realnej podstawy rozmiarach w jakich dla „efektu" chciały to obiecywać projekty, składane w swoim czasie w sejmie przez stronnictwa lewicy.

Projekt B.B.W.R. dostosowany został do rzeczywistych i faktycznych warunków gospodarczych i finansowych możliwości państwa.

Jest w tem świadoma celowość. Chodzi bowiem o to, aby projekt mógł być uchwalony w trybie przyśpieszonym. t. j. aby inwalidzi, wdowy i poszkodowani wojną mogli pobierać zwiększone zaopatrzenia już od nadchodzącego za parę tygodni roku budżetowego t.j. od dnia 1-go kwietnia 1930 r. Natomiast opracowywanie projektów, złożonych w swoim czasie przez inne stronnictwa wymagałoby, wedle oświadczenia samych wnioskodawców, dużo czasu nie rokując nadziei, aby w obecnej sesji sejmowej mogły być już przez sejm uchwalone.

Oczywiście nie jest to koniec. Klub B.B.W.R. wśród wielu innych celów swego działania postawił sobie za zadanie dążność do poprawy losu ofiar wojny. Dlatego też uchwalenie obecnie w trybie przyspieszonym projektu BBWR., jako załatwiającego tylko najbardziej naglącą w chwili i konieczną potrzebę, nie przesądza bynajmniej o uchwaleniu choćby w niedalekiej przyszłości ustawy lepszej i szerszej.

Inwalidzi i wdowy dziś już długo czekać nie mogą. Poprawa musi nastąpić natychmiast bodaj w skromniejszych rozmiarach, bo to umożliwi przetrwanie bieżącego okresu aż do chwili uzyskania poprawy wybitniejszej, choćby ta miała nastąpić w ciągu kilku miesięcy.

Poprawiać ustawę inwalidzką będziemy jeszcze nieraz i mam wrażenie, że nigdy „zbyt doskonałą" nie będzie. Niema bowiem i nie będzie takich świadczeń ze strony państwa, które byłyby „zbyt wielkie" w stosunku do ofiar, podniesionych przez inwalidów, wdowy i sieroty.

Antoni Snopczyński.
poseł na Sejm

KRONIKA.

Posiedzenie Zarządu Zjednocz. Stanu Średniego. W poniedziałek d. 3 lutego o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w Spółdzielni Kredytowej w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej 5 posiedzenie Zarządu Zjednocz. Stanu Sregniego Koła Sosnowieckiego.

Zaproszenia osobne wysyłane nie będą.

Zebranie drobnych kupców i rzemieślników w Kazimierzu. W dniu 26 stycznia br. w Kazimierzu w sali Grudzińskiego odbyło się zebranie drobnych kupców i rzemieślników przy udziale reprezentantów centrali drobnego kupiectwa na województwo kieleckie.

Przewodniczący udzielił głosu referentowi z centrali p. A. Haukemu, który zapoznał zebranych z celami związku oraz dotychczasową pracą zarządu centrali. Między innemi polecił spółdzielczą hurtownię drobnych kupców chrześcijan w Sosnowcu, zachęcając zebranych do czynienia zakupów, następnie informował o izbie rzemieślniczej i dawał wyjaśnienia i informacje w sprawach podatkowych. Następnie zabierali głos p. A. Mendakiewicz w sprawie rekursów do komisji odwoławczej oraz p. J. Choiński w sprawach kredytowych.

Po wysłuchaniu przemówień zebrani wyrazili pod adresem reprezentantów podziękowanie oraz prosili o delegowanie na dzień 19 marca br. prelegenta w związku z okolicznościową uroczystością poświęcenia sztandaru.

Staropolskiem „Szczęść Boże" w żmudnej pracy zebranie zakończono.

Wielki bal kostjumowo-gałganiarski. W dniu 1 marca r.b. w salach Klubu Młodzieży im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sosnowcu, ul. Warszawska 22 (dawniej Lutnia). Złota młodzież Zagłębia będzie miała niezwykłą okazję zakończenia karnawału. Wesoło z humorem Bale tego rodzaju są u nas mniej znane, a dość często urządzane na Zachodzie, jak i na Śląsku pod nazwą „Lumpen Bal" i odznaczają się nadzwyczajnym powodzeniem, wesołością i humorem. Bal ten będzie jedną z pierwszorzędnych impres tegorocznego karnawału. Przygotowania do balu są już w pełnym toku. Komitet nie szczędzi pieniędzy ani pracy przy organizacji technicznej balu. Dekoracja sali ma imitować jaskinię, oświetloną odpowiedniemi reflektorami. Informacji udziela się w Klubie, telefon nr. 4-92. Wejście tylko za zaproszeniami.

Zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego w Będzinie. W dniu 2 lutego r. b. o godz. 11 rano w sali Rady Miejskiej dawniej „Piasta" w Będzinie ul. Małachowskiego odbędzie się reorganizacyjne zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego koło Będzin, przeto uprasza się wszystkich członków i sympatyków o punktualne przybycie.

Na zebraniu będą wygłoszone referaty przez delegatów z Sosnowca.

Bal Karnawałowy na oświatę. Staraniem Zarządu Koła Opieki Szkolnej przy 7-mio klasowej Publ. Szkole Powszechnej im. św. Barbary w Sosnowcu w salach Domu Ludowego przy ul. Jasnej 26 odbędzie się dnia 8 lutego rb. zabawa karnawałowa z której dochód przeznacza się na pomoce naukowe dla szkoły.

Poradnik prawny.

Pytanie. Urząd Skarbowy kary za niezapłacony w terminie podatek obrotowy uważa za czysty zysk płatnika przy określaniu dochodu, podlegającego podatkowi od dochodu. Czy stanowisko Urzędu jest słuszne? — Czy niema w tym względzie wyroku najwyższego Trybunału Administracyjnego?

Odpowiedź. Stanowisko Urzędu Skarbowego wydaje nam się być słusznem, Art. 10 p. 5 Ustawy o państwowym podatku dochodowym mówi, że od ogólnego dochodu należy odliczyć między innymi takie bezpośrednie podatki państwowe i samorządowe, przymusowe lub ustawowe świadczenia pieniężne oraz bezpłatne świadczenia przymusowego innego rodzaju na cele publiczne, z wyjątkiem państwowego padatku dochodowego, podatku od tantjen, podatku majątkowego oraz daniny lasowej. Na podstawie tego przepisu odliczane są od ustalonego dochodu sumy wpłacone tytułem podatku obrotowego; jednak nie można żądać, aby odliczano również ustawowo wymierzane kary za zwłokę od niezapłaconych podatków. Gdyby sumy te były odliczane od dochodu — byłoby to premją na rzecz tych płatników, którzy podatków wymierzonych w terminie nie płacą. Pewną analogję można tu przeprowadzić z innemi grzywnami, wymierzonemi przez władze administracyjne za przekroczenie obowiązujących przepisów. Sumy te nie ulegają odliczeniu, zaś kary za zwłokę nie są niczem innem jak tylko grzywną za przekroczenie ustawą wyznaczonego terminu płatności podatku. O ile nam wiadomo, to w omawianej kwestji nie było żadnego orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Ogłaszajcie się w „Gazecie Mieszczańskiej".

Wydaje **Komitet Wydawniczy.** Redaguje **Komitet Redakcyjny.** Redaktor odpowiedzialny **Zygfryd Wysocki.**

Druk. i Intr. L. Martynkowski i L. Nowak w Sosnowcu.